

Niech żyje
Rząd robotniczy
i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY
ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje
Socializm!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 700
Nekrologi " 250
zwyčajne " 400
drobne za jeden wyraz " 150
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Warunki prenumeraty:
w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 13000.—
bez odnośnienia " 11500.—
na prowincji miesięcz. 13000.—
zagranicą " 20000.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 Po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 Numer pojedynczy 500 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

W niedzielę, dn. 29 b. m., o godz. 11 rano w podwórzu O. K. R. P. P. S. (Aleje Jerozolimskie 6) odbędzie się Walne Zebranie członków P. P. S. Na porządku obrad: Sprawa obchodu Święta 1-go Maja. Przemawiać będą tow. tow. poseł R. Jaworowski, radny Szpotański, ławnik Szczypiorski i tow. Kowalew.

Do wszystkich zjednoczonych Związków Zaw. w Polsce.

Komisja Centralna Związków Zawodowych w Polsce na posiedzeniu swym dnia 25 b. m., rozpatrując sprawę obchodu 1 Maja, powzięła uchwałę, by odrzucić wszelkie propozycje urządzania obchodu majowego wspólnie z robotniczą partją komunistyczną, natomiast, by wezwać ogół zorganizowanych robotników do urządzania wspólnych zgromadzeń i demonstracji jedynie z temi partjami robotniczymi, które pozostają z ruchem zawodowym w stosunku braters-

stwa, t. j. z Polską Partją Socjalistyczną, z Niem. Socjalną Demokracją i Bundem.

Wzywamy więc wszystkie Związki i ogół zawodowo zorganizowanych robotników do bezwzględnej zastosowania się do powyższej uchwały.

Za Komisję Centralną Kl. Zw. Zaw. w Polsce

J. Kwapiński, przewodn.
Z. Zuławski, sekretarz.

Przesilenie na raty.

Prasa endecka, aby zachować pozory, robi bonne mine à mauvais jeu (dobrą minę przy złej grze). Zasadniczą różnicę pomiędzy uchwałami witosowców i endecków z jednej a klubu p. Dubanowicza z drugiej strony — dzienniki endeckie albo bagatelizują, albo wprost przemilczają. Z uchwał trzech klubów wyprowadzają one ten poważający morał, że cała „Chjena” i większość „Piasta” chce utworzenia wspólnego Rządu parlamentarnego. Ależ nie o chęć tu chodzi, bo ta oddawna nie ulegała wątpliwości. Chodzi o czyn — o utworzenie tego Rządu. A od tego jesteśmy równie, a może i bardziej dalecy, niż przed kilku tygodniami. Kiedy zaczynały się narady chjeńsko-piastowskie! Faktem jest, że klub Dubanowicza, posłuszny woli obszarników, odrzucił pakt, zawarty przez przywódców „Chjenu” i „Piasta” — przynajmniej w jego części, dotyczącej reformy rolnej. Klub p. Dubanowicza domaga się „dalszych rokowań” w tej najważniejszej dla klubu „Piasta” sprawie. Znaczący od początku, że zmarnowano tyle czasu na narady programowe, aby znowu do nich powrócić.

Energiję, z jaką obszarnicy przeciwstawili się punktowi o reformie rolnej, dowodzi, że nie są skłonni do żadnych ustępstw. Sprawa progresji podatku gruntowego jest znacznie mniej doniosła. A przecież i w tej sprawie „Chjena” i „Piast” znalazły się w dwóch przeciwnych obozach. „Chjenu” przeciwko „Piastowi” i innym stronnictwom polskim odwołała się onegdaj do pomocy Żydów i Niemców. A wczoraj ta sama większość chjeńsko-żydowsko-niemiecka uchwalila w komisji — odroczyć wogóle sprawę podatku gruntowego.

Mamy tu klasyczny przykład siły i wpływu sprzecznych interesów klasowych, rozsadzających kombinacje nacjonalistycz-

ne. Obszarnicy prawicowi są „chjenami” jak się patrzy i strawiliby ex-pastucha Witosę, jako premiera w swoim Rządzie — dla wyższych celów „chjenizacji” Państwa. Ale dla tego wzniesłego celu nie poświęcą przecież swoich interesów klasowych, chociaż p. Rabski wmawia w nich, że skłonni są do wszelkich ofiar, nawet do „przekreślenia samych siebie”, a p. Panenkowa zachwala im słodycze wykonania lewicowej reformy prawicowemi rękami. Obszarnicy p. Dubanowicza szczerze i otwarcie mówią: nie, nie zgadzamy się. Obszarnicy endeccy nie są tak brutalnie szczerzy, pozornie przyjmują pakt, ale z „reservatio mentalis” (zastrzeżeniem myślowym), że zrobią wszystko, aby nie był wykonany.

A cóż teraz pocnie p. Witos i jego klub? P. Witos wmawiał w chłopów, że jeżeli zgodził się na ustępstwa w sprawie reformy rolnej, to dlatego, aby ona nareszcie ruszyła z miejsca — imponował swoim wyborcom owemi 400 tys. morgów rocznie, które mają przechodzić na ich własność, dogodnymi warunkami spłat i t. p. P. Witos oświadczył zarazem, że zrobił już maximum ustępstw w sprawie reformy rolnej, że to jego ostatnie słowo.

A teraz obszarnicy domagają się od niego „dalszych rokowań”, czyli mówią mu: musisz zrobić ustępstwa jeszcze o wiele znaczniejsze, musisz przyjąć, — no, może z niewielkimi zmianami — ale przyjąć zasadniczo program reformy rolnej — Związku Ziemiaków!

Od p. Witosę żądają całkowitej kapitulacji. Obszarnikom nie wystarcza, że przyjął ogólny program reakcyjno-nacjonalistyczny „Chjenu”. Domagają się jeszcze od niego, aby — zanim dopuszczą go do Rządu — publicznie, jawnie, programowo, zrzekł się reformy rolnej.

P. Witosowi przewróciło się w głowie od umizgów „Chjenu”. Zdawało mu się, że skoro „Chjena” tak namiętnie go pożąda, to on jest panem położenia. I dobił targu z politykierami „Chjenu”. Ale z tymi politykierami stało się to, co często bywa obecnie na daleko większą skalę w polityce państwowej i międzynarodowej. Toczą się narady, układy, aż nagle z za kulis wysuwają się ręce naciarzy, bankierów i t. p. „ludzi praktycznego interesu” i przekreślają kombinacje. Obszarnicy pozwalają „Chjenie” pozyskiwać p. Witosę dla pięknych celów reakcyjno-nacjonalistycznej polityki, ale nie pozwalają zawierać układu, który uważają za niekorzystny dla swoich interesów materialnych.

Gdyby p. Witos był politykiem ideowym, politykiem rzeczywiście silnym, to od razu by sprawę zakończył. Pakt w jego własnym klubie spotkał się z energiczną opozycją, a przez jeden z klubów „Chjenu” został odrzucony w części, do której klub „Piasta” największą przywiązuje wagę. Cóż tu dalej gadać? Umowa rozbita... Trzeba się cofnąć na „zgóry upatrzone pozycje”...

Oczywiście, położenie parlamentarne i polityczne byłoby i wtedy bardzo trudne i zawile. Polityka p. Witosę tak zabagniła sytuację i tak wrogo dla niego usposobiła lewicę, że nie udało się tege naprawić. Ale przynajmniej byłoby jedno: Rząd i Sejm mogłyby funkcjonować — nie będąc

dławione przewlekłym, ciągle przedłużanym i przeciąganym przesileniem.

Ale polityka p. Witosę tem się właśnie odznacza, że jest kręta i lubuje się w zwlekaniu, bez względu na najwyraźniejszy interes państwa. P. Witos rozpoczął właściwie przesilenie z pierwszą chwilą dojścia do władzy gabinetu p. Sikorskiego. Przygotowywał je bardzo powoli, aż wreszcie zdecydował się na wyraźne i ostateczne konszachty z „Chjeną”. I wreszcie zaczął działać szybko, bo już się widział premierem.

Teraz przesilenie wchodzi w nową fazę. I, niestety, będzie się ciągnęło i ciągnęło z łaski polityki p. Witosę. Sejm znowu rozcodzi się na ferie dwutygodniowe. Przez ten czas Rząd będzie funkcjonował z tą świadomością, że niewiadomo co będzie po ferjach. Nie potrzebujemy tłumaczyć, jak fatalnie taki stan niepewności odbija się na całym życiu publicznym. Jeżeli pisma endeckie chępią się tem, że porozumienie chjeńsko-witosowe dowiodło tego przynajmniej, iż Rząd p. Sikorskiego jest przejściowy i zawieszony w powietrzu — to tego tryumfu nie zaprzeczmy im. Istotnie p. Witos z „Chjeną” zawiesili Rząd w powietrzu. Tryumf więc chjeńsko-witosowy polega na tem, że wywołali bezwład w organizmie państwowym! Mają się czem chlępić!

A jak długo ta zabawa będzie trwała po ferjach? Ile będzie aktów tej sprośnej tragikomedji?

Łódzka Kasa Chorych przy pracy.

Największe centrum przemysłu w Polsce, Łódź, jest pod względem sanitarnym najbardziej zaniedbanym miastem. Samorząd łódzki przy najlepszej woli i zrozumieniu ważności zadania, nie mógł nawet w części podołać wymaganiom w tej dziedzinie.

To też — w mieście z lasem dymiących kominów i ogromnym skupieniem ludności robotniczej, powołanie do życia takiej instytucji, jak Kasa chorych, musi mieć pierwszorzędne znaczenie.

Wprawdzie przed powstaniem Kasy chorych większe fabryki udzielały robotnikom pomocy lekarskiej w ograniczonym zakresie. Z naciskiem należy jednak zaznaczyć, że zaledwie 1/10 robotników korzystała z fabrycznych Kas chorych, a 9/10 pracowników było pozbawionych pomocy lekarskiej.

Kasa chorych m. Łodzi rozpoczęła swoją działalność 3 kwietnia 1922 r. W tym krótkim okresie czasu, zorganizowano 6 lecznic, 44 ambulatorja po fabrykach i cztery oddziały w powiecie. W Zgierzu, Aleksandrowie, Konstantynowie i Rudzie. Otworzono wielki zakład dla djaгностиyki i fizykalnej terapii, składający się, z nast. urządzeń: 1) aparatu Roentgenowskiego dla djaгностиyki i powierzchniowej terapii, 2) aparatu Roentg. dla głębokiej terapii złośliwych nowotworów, 3) trzy aparaty do elektryzacji, 4) czterokomorowej wodnej kąpieli elektrycznej dla nerwowo cho-

rych, 5) trzech lamp kwarcowych, 6) czterech aparatów dla kąpieli świetlnych i całego szeregu innych aparatów do leczenia chorób nerwowych reumatycznych, przemiany materji i t. d. Urządzenia tego zakładu, przy ul. Karola, przedstawiają wartość przeszło 300 milionów, a całe urządzenia lecznicze wszystkich lecznic przeszło miliard marek.

Po roku istnienia zakres lecznictwa łódzkiej Kasy chorych przedstawia się następująco: W 122 gabinetach udziela pomocy lekarskiej członkom Kasy i ich rodzinom 230 specjalistów lekarzy przez 563 godzin dziennie, 47 lekarzy odwiedza codziennie obłożnie chorych, obok specjalistów ginekologów, chirurgów i t. d., 45 lekarzy dentystów leczy choroby jamy ustn. a wszyscy lekarze mają do pomocy 55 felczerów i 38 pielęgniarek, wreszcie 184 akuszerki śpieszy z pomocą położnicom. W czterech własnych aptekach wydaje się lekarstwa.

W żadnym mieście Polski, gdzie działają Kasy chorych, stosunek ludności ubezpieczonej w Kasie, do ogółu ludności miasta, nie przedstawia się tak charakterystycznie, jak w Łodzi. Na 476 tysięcy mieszkańców, należy do Kasy 330 tysięcy głów, t. j. ubezpieczonych i ich rodzin. Zaledwie 140 tysięcy mieszkańców nie jest objętych opieką Kasy chorych.

Na 116 tych cyfr nabiera dopiero znaczenia działalność Kasy chorych. Nie tylko rozszerzono, ale pogłębiono lecznictwo w m. Łodzi.

Lekarz.

